

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niemcy/92609,Trudny-przypadek-Alfreda-Ranochy.html>



Ze zbiorów NAC

ARTYKUŁ

Trudny przypadek Alfreda Ranochy

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: GRZEGORZ BĘBNIK 09.06.2022

Totalitaryzmy nie zadowolaly się nigdy pełną kontrolą przestrzeni publicznej i struktur państwowych, lecz pragnęły swoją władzę rozciągnąć również na ogół ludzkiego życia wewnętrznego. Szczególną czujność wykazywano wobec aparatu partyjnego, który miał stanowić elitę nowego porządku społecznego.

Okupacyjna administracja przedwojennego województwa śląskiego nierozdzielnie powiązana była ze strukturami niemieckiej partii narodowosocjalistycznej. Granice rejencji katowickiej dokładnie pokrywały się z obszarem okręgu partyjnego (*Gau*), zaś w powiecie (obok starosty) pierwsze skrzypce grał kierownik powiatowej organizacji NSDAP (czyli *kreisleiter*). Jemu z kolei podlegały miejscowe komórki partyjne (*Ortsgruppen*). W Mikołowie, mieście w ówczesnym powiecie pszczyńskim, działały dwie takie *Ortsgruppen*: Mikołów-Południe oraz Mikołów-Północ. Na czele pierwszej z nich stał Hans Müller, przedwojenny kierownik niemieckiej szkoły mniejszościowej w Mikołowie. Drugą kierował natomiast Franz Wlotzek, niegdyś mistrz w jednej z tutejszych fabryk. To właśnie on zainicjował wydarzenie, które w jakimś sensie wstrząsnęło życiem okupacyjnego Mikołowa Anno Domini 1943.



**Rynek w polskim Mikołowie, II
Rzeczpospolita, przełom lat 20. i
30. XX w. Ze zbiorów NAC**



Ulica w polskiej Pszczynie, 1933.

Ze zbiorów BN - polona.pl



Widok zewnętrzny „Domu Narodowego” w Pszczynie, zakupionego staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich; okres II Rzeczypospolitej. Ze zbiorów NAC

Z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że zaczęło się mniej więcej tak:

Któregoś lipcowego dnia 1943 r. Franz Wlotzek wezwał maszynistkę, polecając jej sporządzenie poufnego pisma przeznaczonego dla pszczyńskiego kreisleitera. Dotyczyło ono nie byle kogo, bo członka mikołowskiej NSDAP, Alfreda Ranochy, a zarazem jednego z bardziej wpływowych dostojników partyjnych w powiecie.

„W poniedziałek wielkanocny”, dyktował maszynistce *Ortsgruppenleiter* Wlotzek, „pochowana została zmarła w dniu 22 kwietnia 1943 r. trzyletnia córka towarzysza partyjnego Ranochy. Pogrzeb odbył się z wszelkimi kościelnymi honorami. Ciało wyprowadzone zostało z kostnicy Szpitala Św. Józefa w Mikołowie przez proboszcza [księdza] dr. [Karola] Wilka wraz z orszakiem. Proboszcz wygłosił również kazanie nad grobem. Podczas kościelnych ceremonii towarzysz partyjny R[anocha] klęczał.

Wydarzenie to wywołało wielkie zadowolenie w klerykalnych kręgach, podczas gdy u »wierzących w Boga« (*gottgläubig*) ogromne rozczarowanie, zwłaszcza że towarzysz partyjny Ranocha przy każdej okazji, przede wszystkim podczas wieczornych szkoleń krytykował kościół i jego instytucje.

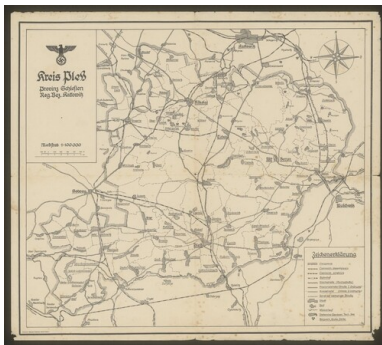
Heil Hitler

Podpisano: Wlotzek”

Reakcja powiatowego kierownictwa pszczyńskiej NSDAP była szybka. Już w dwa dni po tym formalnym donosie Wlotzka do Katowic powędrował elaborat podpisany przez kierownika ds. szkolenia powiatowej organizacji NSDAP, niejakiego Heinzela. Prócz powtórzenia zarzutów Wlotzka, znalazły się tam również inne dające do myślenia sformułowania. Heinzel dodawał, być może chroniąc się przed zarzutem braku czujności, iż

„już od wielu miesięcy nie jest on [Ranocha] wykorzystywany przeze mnie jako mówca na szkoleniach, gdyż osobiście wydaje mi się pod względem światopoglądowym nie do końca przejrzysty”.

Skierowanie sprawy na tak wysoki szczebel oznaczało dla Ranochy niewątpliwie kłopoty, tym bardziej, że ów „towarzysz partyjny” miał co tracić. Kim bowiem był?



Niemiecka mapa części okupowanych przez Niemcy w okresie II wojny światowej ziem polskich na Górnym Śląsku - w okupacyjnej terminologii administracyjnej: *Landkreis Pleß* (powiat pszczyński), *Regierungsbezirk Kattowitz* (rejencja katowicka), tu *Provinz*

Schlesien (prowincja Śląsk; od 1941 Provinz Oberschlesien, tj. prowincja Górny Śląsk); 1939 - 1940. Ze zbiorów BN - polona.pl



Spotkanie świąteczne NSDAP. Ze zbiorów NAC

Życie brunatnej drobnicy

Życiorys Alfreda Ranochy, przynajmniej do owego kwietnia 1943 r., służyć może za modelowy pod wieloma względami przypadek CV nazistowskiego działacza. Ten urodzony w 1902 r. w Sielcach (w ówczesnym powiecie będzińskim) syn zatrudnionego w zagłębiowskich kopalniach śląskiego sztygara stracił ojca, jak sam podaje, w wieku czterech lat, i to w szczególnych okolicznościach – Ranocha senior zginąć miał z rąk polskich robotników. Po tym wydarzeniu wdowa wraz z synem powróciła do rodzinnych Mysłowic, gdzie Alfred uczęszczał do gimnazjum. Jeszcze przed maturą, w 1919 r., wstąpił do organizującego się w Mysłowicach freikorpsu, potem zaś jako podchorąży do tzw. Grenzschutzu. Rok później zgłosił akces do pruskiej policji ochronnej, a przeniesiony na zachodnią granicę ówczesnej Rzeszy ukończył szkołę policyjną. Służył potem w skoszarowanych oddziałach policji w Essen aż do roku 1923. Kres jego policyjnej kariery położyło wkroczenie do Zagłębia Ruhry wojsk francusko-belgijskich, mających nadzorować spłatę nałożonych na Niemcy odszkodowań. Ranocha, wraz z wieloma innymi potencjalnymi organizatorami oporu, wydalony został do Rzeszy.

Powrócił na podzielony Górny Śląsk, gdzie osiadł w polskim województwie śląskim. Pracował jako urzędnik w niemieckich koncernach hutniczo-kopalnianych, by

wskutek prowadzonej przez wojewodę Michała Grażyńskiego polityki polonizacyjnej definitywnie stracić zatrudnienie. Ranocha bowiem konsekwentnie przyznawał się do niemieckiej narodowości, a najpewniej parał się również szpiegostwem.

Powrócił wówczas na podzielony poplebiscytową granicą Górny Śląsk. Nie osiadł jednak w jego niemieckiej części, lecz w polskim województwie śląskim, zachowując wszakże niemieckie obywatelstwo. Tu pracował początkowo jako urzędnik w niemieckich koncernach hutniczo-kopalnianych, by w końcu, wskutek prowadzonej przez wojewodę Michała Grażyńskiego polityki polonizacyjnej, definitywnie stracić zatrudnienie. Ranocha bowiem konsekwentnie przyznawał się do niemieckiej narodowości. Sądząc zaś zarówno ze wzmianek w pisanych na partyjne potrzeby życiorysach, jak i późniejszej, wojennej kariery, zajmował się nie tylko administrowaniem – najpewniej parał się również szpiegostwem. Jak bowiem inaczej zinterpretować jego oświadczenia o ówczesnej „działalności dla placówek w Rzeszy”?

Na pewno z radością przywitał przejście w 1933 r. władzy w Niemczech przez partię hitlerowską. Już w rok później został członkiem Organizacji Zagranicznej NSDAP; od tej również pory jego kariera nabrała rozpędu. Otrzymał pracę początkowo w niemieckim Konsulacie Generalnym w Katowicach, potem w konsulacie w Cieszynie. Tam zastał go wybuch II wojny światowej i związane z tym internowanie przez polskie władze – Ranocha w więźniarskim konwoju dotarł aż pod ówczesną granicę litewską. Stamtąd udało mu się przedostać z powrotem na Górny Śląsk, gdzie niemal z marszu zaangażował się w budowę nowej, narodowosocjalistycznej rzeczywistości. W Mikołowie przejął mieszkanie polskiego burmistrza Jana Koja; dojeżdżał stamtąd do Pszczyny, gdzie od podstaw tworzył powiatową strukturę NSDAP. Z czasem zrezygnować musiał z etatowej działalności partyjnej, otrzymując funkcję... pełnomocnika ds. kontrwywiadu w miejscowych zakładach przemysłowych. Wciąż jednak udzielał się podczas partyjnych szkoleń i wieców.



**Sąd Powiatowy w polskiej
Pszczynie, II Rzeczpospolita,
1927. Ze zbiorów NAC**



**Polska (okres II Rzeczpospolitej),
Katowice, Konsulat Niemiec. Ze
zbiorów NAC (autor: Czesław
Datka)**



**Szkoła niemiecka w polskim
Mikołowie, okres II
Rzeczpospolitej. Ze zbiorów BN -
polona.pl (autor: Henryk
Poddębski)**

Pobożny skandal

Wiemy już z wynurzeń Ortsgruppenleiters Wlotzka, że nie był raczej Alfred Ranocha przykładnym katolikiem. Cóż, w NSDAP wyznanie takie mogło być najwyżej tolerowane, a i to z najwyższą niechęcią. Formalnie rzecz biorąc, każdy wstępujący do partii nazistowskiej winien przedstawić zaświadczenie o wystąpieniu z kościoła. W praktyce pozostało to jednak tylko założeniem; z dwojga złego, chętniej widziano już któreś z wyznań protestanckich. Jednak szczególnie zagorzali naziści ostentacyjnie podkreślali swe odcięcie się od

chrześcijańskich korzeni, deklarując się właśnie jako „wierzący w boga” – boga bliżej niesprecyzowanego, może tak często przywoływaną przez Hitlera „Opatrzność”. Kimś takim był właśnie Wlotzek. Ranocha, co ciekawe, podawał natomiast wyznanie rzymskokatolickie, chyba siłą pewnego rozpędu.

W NSDAP wyznanie katolickie mogło być najwyżej tolerowane, a i to z najwyższą niechęcią. Formalnie rzecz biorąc, każdy wstępujący do partii nazistowskiej winien przedstawić zaświadczenie o wystąpieniu z kościoła. W praktyce pozostało to jednak tylko założeniem; z dwojga złego, chętniej widziano już któreś z wyznań protestanckich.

Obiecująca kariera Ranochy załamała się w połowie roku 1943. Sądzić należy, że do stroniącego od wejścia do któregoś z mikołowskich kościołów Wlotzka docierać zaczęły pogłoski o „karygodnym” zachowaniu Ranochy podczas pogrzebu najmłodszej, ukochanej ponoć córki. Oto zaufany działacz partyjny, mający wszelkie (przynajmniej w perspektywie roku 1943) widoki na błyskotliwą karierę w aparacie urzędniczym III Rzeszy, w obliczu śmierci dziecka na klęczkach korzy się przed Chrystusem, wyszydzanym wcześniej na partyjnych spędach. Gdybyż to jeszcze zachował jakąś dyskrecję, ale tak na oczach połowy miasta, publicznie...

Przypadek Ranochy musiał najwidoczniej poważnie zaniepokoić nie tylko Wlotzka. Winowajca wezwany został na „rozmowę wyjaśniającą” najpierw do Pszczyny, potem zaś do Katowic, przed oblicze samego gauleitera Fritza Brachta. Bez wątpienia mógł łatwo odciąć się od wszystkiego, zwalając winę na przemęczenie, stres, czy nawet nerwowe załamanie. Takie tłumaczenie przyjęte zostałoby na pewno o niebo całe lepiej, aniżeli to, na co się Ranocha zdecydował – oddanie się do dyspozycji władz partyjnych. Bez składania jakichkolwiek wyjaśnień, choć tych natarczywie odeń żądano.

Dalsze losy być może nawróconego (z położeniem szczególnego nacisku na te dwa pierwsze słowa) nazisty dają się odtworzyć tylko w bardzo ograniczonej perspektywie. Utraciwszy w końcu 1943 r. definitywnie wszystkie sprawowane dotychczas funkcje, obarczony został zadaniem prowadzenia kancelarii powiatowej NSDAP w Pszczynie. Przekładając papiery na biurku, był zapewne pilnie obserwowany – jak ktoś, kto zawiódł wiązane ze swoją osobą nadzieje. Na pewno jednak przeżył wojnę; w 1951 r. spotykamy go jeszcze w Szlezwiku-Holsztynie, gdzie jako wiceprzewodniczący struktur Krajowego Związku Wypędzonych Niemców protestował przeciwko szykanowaniu przez miejscowe władze osób wysiedlonych z dawnych niemieckich ziem wschodnich. Franz Wlotzek zmarł natomiast w 1962 r. w Dortmundzie. Pod koniec życia, wypytywany przez

niemieckich prokuratorów o swą okupacyjną działalność w Mikołowie (m.in. rozstrzeliwania powstańców śląskich we wrześniu 1939 r.) zastaniał się niepamięcią, chorobami i zaawansowanym wiekiem.

COFNIJ SIĘ